

## ***EVS\*? Teraz? Czyli dlaczego EVS jest właśnie dla Ciebie. Teraz!***

Jeśli tutaj dotarłeś, prawdopodobnie wiesz już co to jest EVS i posiadasz jakieś pojęcie czy też wyobrażenie na temat tego, jak wolontariat europejski może wyglądać w praktyce. Jeśli w tym momencie jeszcze się wahasz, czy EVS jest dla Ciebie czy nie, pozwól, że spróbuję Cię przekonać, że EVS jest JAK NAJBARDZIEJ dla Ciebie!

Mam na imię Julia. W 2018 roku odbyłam 6-miesięczny EVS w tureckim Izmirze. Opierając się na własnych doświadczeniach i przeżyciach, chciałabym Ci opowiedzieć, dlaczego warto jest skorzystać z szansy jaką jest EVS - zwłaszcza ten długoterminowy.

W wielu dostępnych w Internecie poradnikach przeczytałeś już, co to jest wolontariat europejski, jakie są jego zasady, cele, wiesz już jak wygląda przygotowanie od strony logistycznej - podróż, zakwaterowanie, finanse. Zastanawiasz się, czy w ogóle warto, przecież to tylko wolontariat... Obiecuję Ci, że warto. O ile sam dasz sobie szansę, a może i zaryzykujesz podróż w nieznaną, do obcego kraju, kultury i ludzi. Nie weźmiesz ze sobą przyjaciół, rodziny i znanych Ci dobrze z Polski miejsc, gdzie czujesz się komfortowo. Być może wyjedziesz sam i masz co do tego obawy. Normalne. Ale na pewno nie wrócisz sam. Przywieziesz ze sobą setki wspomnień, kontaktów, doświadczeń, a nieraz Twój wyjazd na EVS otworzy Ci oczy, pokaże Ci twoje ukryte talenty i podsunie pomysły na własny rozwój i przyszłość. A w ogóle może nie będziesz chciał wracać? W końcu w czasie swojego EVSa nawiązałeś kontakty, poznałeś ludzi, ich styl życia, wiesz jak sobie radzić w tym kraju, który być może okaże się dla Ciebie na tyle gościnny, że zaprosi Cię do zamieszkania tam na dłużej. Bo nie jesteś już tam dłużej obcy i sam.

Ze mną też tak było. W momencie, gdy zostałam zaakceptowana jako wolontariuszka oczywiście byłam szczęśliwa. W końcu nikt mnie nie zmuszał do żadnego wyjazdu. Sama aplikowałam. Jednak od momentu zaakceptowania do rozpoczęcia moich działań minęło 8 miesięcy. W tym czasie skończyłam studia. Wiedziałam, że zaraz rozpocznę EVS. Z drugiej strony pojawiały się pytania, czy nie lepiej byłoby zostać w znajomym mieście, znaleźć pracę i zacząć stabilne dorosłe życie? A ja zamiast tego wybrałam tułaczkę na drugi koniec Europy - do miejsca, gdzie nie do końca wiedziałam co mnie czeka. Tak, myślałam tak wiele razy. Albo czy sobie w ogóle dam radę. Powiem Ci coś - to, że wytrzymałam te 8 miesięcy powracających natrętnych myśli i nie zrezygnowałam było drugą najlepszą decyzją w moim życiu. Zaraz po tej o aplikowaniu na EVS.

Jak już mówiłam, zanim pojechałam do Izmiru skończyłam studia filologiczne. Tak, to ten rodzaj studiów, które nie dają Ci konkretnego zawodu, tylko umiejętności. To jak je wykorzystasz zależy w dużej mierze od Twojej kreatywności. Z jednej strony już gdzieś po studiach by się pracowało, z drugiej - ale w jakim zawodzie? Nie, wcale nie chciałam być nauczycielką. W ogóle nie chciałam pracować z dziećmi. W momencie, gdy nie miałam na siebie konkretnego pomysłu, z pomocą przyszedł mi EVS. Chciałam, żeby mój projekt miał coś wspólnego ze studiami, które właśnie skończyłam. Zgadnij, jaki projekt znalazłam w Izmirze. Creative workshops for children and teaching basic English skills. Cóż... Coś czego w życiu nie zakładałam, że się podejmę. Podjęłam się. I nie żałuję żadnego dnia. Wręcz przeciwnie - żałuję, że to trwało tylko 6 miesięcy.

Szczerze polubiłam tę pracę. Już Ci mówię dlaczego. Po pierwsze - Twoje nastawienie. Może nie znajdziesz projektu, który Ci w 100% odpowiada. Może z jakiegoś powodu aplikujesz na coś, co myślisz, że w ogóle nie jest Twoją bajką, ale chcesz spróbować. Bo wiesz, że się rozwiniesz, może znajdziesz nowe pasje, przyjaciół, usamodzielnisz się i pozbędziesz nieśmiałości. Tak naprawdę jeśli chcesz wyjechać, to znajdziesz powód żeby to zrobić. Moją motywacją było nabranie doświadczenia. Studia studiami, ale chciałam móc pochwalić się czymś związanym z nimi, jakąś praktyczną wiedzą, której z książek nie wyniosę. Uważałam i nadal uważam, że doświadczenie z EVSa, mimo że nie było długie, pomoże mi w znalezieniu wymarzonej pracy. Robiłam coś zbliżonego do tego, co studiowałam. Robiłam to za granicą. Widziałam jak szkoły i dzieci funkcjonują w Polsce i w Turcji. Rozwinęłam logiczne myślenie - przecież zajęcia dla dzieci same się nie ułożą! Nauczyłam się funkcjonowania w zespole, którego po raz pierwszy to ja byłam „głową.” Poradziłam sobie pracując z dziećmi, z którymi nie dzieliłam wspólnego języka. Ogarnęłam je i zmusiłam siebie do wyjścia z roli ucznia, którym byłam przez większość swojego życia. Odważyłam się. Tak naprawdę zalet z Twojego EVSa jest tyle, ile tylko potrafisz z niego wycisnąć. Zakładając, że Twoja organizacja goszcząca nie ogranicza Twojej kreatywności i samodzielności - możliwości Twojego rozwoju zależą od Ciebie i tego, ile chcesz się nauczyć czy dowiedzieć. Mimo, że w momencie aplikowania może nie byłam na 100% pewna, że to ja jestem tą osobą do tego projektu, kogoś jednak moja aplikacja przekonała. Ktoś dał mi szansę, więc wypadałoby spłacić kredyt zaufania. Z korzyścią dla dzieciaków i dla mnie samej. Nie nastawiaj się, że coś pójdzie nie tak. Pewnie czasem tak będzie, ale nie jedziesz na EVS żeby żyć w stresie, że nie dasz rady. Jedziesz po doświadczenie. Żeby dać innym coś z siebie, ale żeby i wziąć coś od innych. Zobaczyć i nauczyć się czegoś nowego. A w razie potrzeby prawdopodobnie masz w koło siebie wiele życzliwych ludzi, chętnych Ci pomóc.

Gdy Ci trudno albo czegoś nie wiesz, nie bój się o tym powiedzieć. Na jednym ze wspólnych wyjść z innymi wolontariuszami doszliśmy do wniosku, że w kraju goszczącym jesteś - jak nazwa wskazuje - gościem. A dobry gospodarz zrobi wiele, by gość się dobrze czuł. Jeśli coś Ci nie odpowiada - powiedz o tym gospodarzowi. Proste. W domu zrobiłbyś to samo. A przecież kraj, w którym się znalazłeś jest chwilowo Twoim domem.

Myślę, że Twoje korzyści z EVS można podzielić na 2 grupy. Jedną nazwijmy to kompetencje twarde. To, czego się nauczyłeś w związku z Twoim projektem. Ja np. mogłam zobaczyć jak wygląda praca nauczyciela, bo taka była moja główna rola. Druga grupa, to wszystko to co być może Cię na nowo ukształtowało albo cechy, które nabyłeś - na pewno nauczysz się funkcjonowania w nowym środowisku, z może innym językiem i kulturą, z obcymi ludźmi, z którymi nagle musisz współpracować, chociaż być może się od Ciebie różnią. Nauczysz się kompromisów i asertywności. Uodpornisz się na stres. Rozwiniesz kreatywność. Dowiesz się, że chociaż jesteś pewny, że jesteś przygotowany do swojej roli na 110%, i tak czasem coś nie wyjdzie i nie masz na to wpływu. I nauczysz się tym nie przejmować. Dobrze wiesz, że te cechy przydadzą się w życiu i wcale nie są zarezerwowane tylko dla EVS. Jasne, że możesz się ich nauczyć wszędzie. Ale pomyśl... możesz się tego i więcej nauczyć za granicą (a przy okazji pochwalić się mieszkaniem w innym kraju i tymi zdjęciami z fajnych miejsc, które widziałeś). Zrobić coś innego niż większość Twoich rówieśników. A chyba nie chcesz być taki jak wszyscy?

Wiesz co jest niezaprzeczalnie zaletą EVS? Ma określony czas. Tak, gdy lubisz to co robisz, to zakończenie EVS nie jest zaletą. Ale skupmy się na czymś innym niż pasja (lub jej brak) do Twojej pracy. Mówimy o doświadczeniu. Wybierasz projekt, aplikujesz i jesteś tam. Nie wiesz,

czy odnajdziesz się w swoich zadaniach. Ale przynajmniej się sprawdzisz. Dasz z siebie wszystko, albo chociaż wiele, żeby było dobrze. Myślałeś, że pasjonuje Cię ekologia, więc jedziesz na projekt w tym temacie. Jesteś tam i okazuje się, że to, co myślałeś, że da Ci radość, niemiłosiernie Cię nudzi i sam jesteś tym zaskoczony. Przecież fajnie było coś o tym poczytać, obejrzeć, zorganizować czasem jakąś akcję. Ale żeby tak codziennie? Starasz się, ale nie możesz się doczekać końca. Albo może i jest fajnie, ale to nie to. Ok, kończysz EVS, masz jakieś doświadczenie w tym temacie i wiesz, że już więcej nie chcesz. Było całkiem niezłe, poza zajęciami pobawiłeś się, nawiązałeś kontakty, podszkoliłeś język. Ale już więcej z ekologią nie chcesz mieć nic wspólnego. I tak wyniosłeś wiele - doświadczyłeś na własnej skórze jak to jest pracować w tym sektorze. A przy okazji całkiem spodobały Ci się te Włochy. Może tam zostaniesz albo kiedyś wrócisz. I tak jesteś na plusie. Chyba lepiej, niż szukać pracy w ekologii we własnym kraju, z której zwolnisz się czym prędzej, bo nie spełniła Twoich oczekiwań. Nie nawiązałeś znajomości, nie nauczysz się nowego języka i nie zjesz oryginalnej pizzy. Zostanie Ci w pamięci tylko to, jak było nudno i źle. A po EVSie masz jednak całkiem miłe wspomnienia. To, co chcę Ci powiedzieć, to że EVS może być czasem, w którym być może zdasz sobie sprawę z tego co chcesz lub nie chcesz robić w prawdziwej pracy. Bo sam tego doświadczysz na swoim projekcie, który nie jest aż tak zobowiązujący jak przyszła, stała praca. Może sam projekt uznasz za nieudany, ale całą otoczkę wokół niego już tak. Wydaje mi się, że raczej trudno byłoby iść do wymarzonej pracy, która okazałaby się klapą, a mimo wszystko mieć z niej dobre wspomnienia i nie żałować straconego czasu. Być może wcześniej nie miałeś okazji sprawdzić się w poważnej pracy. Podczas EVSa możesz wypróbować siebie. Oraz jaki rodzaj pracy Ci odpowiada. I zdecydować, czy po zakończeniu projektu chcesz dalej się rozwijać w tym kierunku, czy może wręcz przeciwnie. A może w trakcie EVS odkryjesz w sobie pasję do jazdy konnej (tak, znam taki przypadek), o którą byś się nigdy nie podejrzewał, bo nie miałeś szansy spróbować? Kto wie, jak taka pasja może się rozwinąć w przyszłości.

Chciałam Ci jeszcze powiedzieć, dlaczego EVS długoterminowy może się okazać korzystniejszy od krótkiego. Na własnym przykładzie: przyjechałam do Izmiru w styczniu. 2 pierwsze tygodnie były orientacyjne - mogłam wszędzie iść, zobaczyć, zapytać, przemyśleć, ułożyć plan działania. Po 2 tygodniach byłam gotowa na zajęcia z dziećmi i autentycznie nie mogłam się doczekać jak to wyjdzie. Ale dzieci nie były gotowe - miały prawie 2 tygodnie ferii. Więc wróciłam do swojego biurka i zajęłam się pozostałymi obowiązkami, a te, które były kluczowe, to po co pojechałam musiało poczekać. Wyobraź sobie, że po miesiącu, kiedy chcesz się już w końcu sprawdzić w swojej roli i wszystko masz dopięte, szkoła Ci mówi, że wiesz co, sorry, ale dziś mamy wyjście do kina, teatru, mamy sprawdzian, ogólnie nie możemy dziś. Czekasz nadal. W taki sposób powiedzmy upłynie Ci 1,5 miesiąca. A Twój EVS jest dwumiesięczny. Dałeś z siebie wiele, przygotowałeś się, ale nie masz możliwości przetestowania się w praktyce, a tu za 2 tygodnie koniec... Może i tak uznasz, że to był dobry czas. Masz nowych znajomych, podróżowałaś, coś tam zrobiłaś. Ale główne doświadczenie przeszło Ci koło nosa. No trochę głupio. A może by Ci się kiedyś przydało? A tak czas się skończył. Ja miałam to szczęście, że miałam w zanadru jeszcze 5 miesięcy. Bez problemu można było coś zaplanować czy przesunąć. I nikt na tym nie stracił. Nie chodzi o to, że krótki EVS jest zły. Każdy jest dobry, jeśli coś wnosi do Twojego życia. I jeśli Ty coś do niego wniesiesz. Przed wyborem EVS zastanów się po prostu co jest Twoim priorytetem. Nie chodzi o to, że musi to być praca 24/7, bo, nie oszukujmy się, po to też nikt nie jedzie. Po prostu uwierz mi, że podczas dłuższego EVS masz więcej czasu na wszystko - i na pracę i na zmiany, i na wyjścia ze znajomymi czy podróże.

Podsumowując, życzę Ci dobrego wyboru projektu, organizacji wysyłającej i goszczącej. Ja miałam to szczęście, że w każdą z tych rzeczy trafiłam bardzo dobrze, co również przekłada się na komfort psychiczny. Wiesz, że ktoś Ci pomoże przed wyjazdem, a jak już będziesz realizować swój projekt to masz świadomość, że otaczasz się pomocnymi ludźmi, którzy też chcą, żeby Twoja przygoda była jak najbardziej pozytywna (koniec końców prawdopodobnie to Ty będziesz oceniał swoją organizację goszczącą w końcowym raporcie). Nie poddawaj się, nawet jeśli coś pójdzie nie po Twojej myśli. Przewycięzanie przeszkód to również część Twojego projektu oraz jak już na pewno wiesz, całego życia. Z resztą z większością problemów i tak sobie prędeż czy później poradzisz. Pamiętaj, że jedziesz tam w określonym celu, jakim jest Twój projekt, ale bądź pewny, że nie zabraknie Ci czasu na wyjście ze znajomymi, zwiedzenie miasta, obejrzenie ulubionego serialu czy telefon do starych znajomych. Przede wszystkim miej w pamięci, że cokolwiek by się nie działo, wrócisz do domu bogatszy o nowe doświadczenia i wspomnienia, które na zawsze pozostaną z Tobą. Być może przydadzą się one w najmniej oczekiwanym momencie. Tylko mi nie mów, że pojedziesz w przyszłym roku. Może za rok życie zmusi Cię do podjęcia stałej pracy zarobkowej i nie będziesz już miał możliwości półrocznego wyjazdu na wolontariat. Nie bój się wyzwań i wyjazdu. Jedź, baw się dobrze i czerp ze swojego EVSa garściami. Powodzenia!

Julia  
wolontariuszka EVS w Izmirze (Turcja 2018)

\* Notka od koordynatorki: Julia była na projekcie finansowanym przez Unię Europejską w ramach programu Erasmus+ i pod nazwą EVS. Obecnie program nazywa się Europejski Korpus Solidarności – cele i zasady zbliżone, ale już inny skrót: po polsku EKS, po angielsku ESC.